

By kolor skóry nie dzielił dzieci

Uczenie dzieci wielokulturowości nie polega na wywieszaniu obcej flagi i zrobieniu greckiej salatki. Dzieciom z takiego dnia „greckiego” czy „włoskiego” nic w głowach nie zostanie - mówi dyrektorka olsztyńskiego przedszkola, która wielokulturowości uczy od 14 lat

Polowa szczęśliwość mówi, że nie chciałaby się bawić z dzieckiem o innym kolorze skóry. Badania dr Marty Guzink-Łkacz z Uniwersytetu Warmińskiego-Warszawskiego w Olsztynie opisałyśmy w zeszłym numerze. - Dzieci w wieku przedszkolnym mają tendencję do uprzedzeń i dzielenia ludzi na podstawie wyglądu - tłumaczy nam pedagogka. To wpisane w naturę dziecka odruch. Jest jednak na to lekarstwo: zając się z wielokulturowości od przedszkola. Dzieci, które poznają różne kultury, nie boją się różnic, nie mówią o innym kolorze skóry. Mówią, że czarnoskóry chłopczyk lub dziewczynka mogłaby być ich sąsiadami, kolegami, a nawet członkami rodziny.

Alicja Bobrowicz: Jest pani pionierką edukacji wielokulturowej w Polsce.

DOROTA PAKULA-TANOU, DYREKTORKA PRZEDSZKOLA „DOROTKA” Z OLSZTYNIA: Byłam nauczycielką wczesnoszkolną. W 2000 r. stanęłam do konkursu na dyrektora przedszkola [przedszkole przy ul. Świeżanki do 2005 r. było miejską placówką, dziś niepubliczne - red.] z gotowym autorskim programem. Chyba zawsze chłonęłam inne kultury, a czulam, że żyję w kraju, który jest na bakturze z otwartością. Uznałam, że wielokulturowości trzeba uczyć maluchów. W szkole jest już za późno.

Mąż panią zainspirował?

- Nie (*śmiech*). Najpierw był program autorski w przedszkolu, a potem mąż. Jest Afrykaninem. Pozna-



ARCH PRYWATNE

Słyszałam nauczycieli, którzy prowadzą zajęcia z wielokulturowości i mówią, że Afryka to dziki kraj - mówi Dorota Pakula-Tanou

łam go na jednym z koncertów w Warszawie, tańczył w zespole ludowym. Mamy 3,5-letnią córeczkę. **Liczyła pani kiedyś, ilu obcokrajowców odwiedziło pani przedszkole?** - Pewnie około setki. Goście z niektórych krajów się powtarzali, np. z Chin, Filipin, Tajlandii, Indonezji. **Kim są ci ludzie?**

- To głównie studenci, którzy przyjeżdżają do Polski na wymiany organizowane przez AIESEC [międzynarodowa organizacja studencka - red.]. Teraz np. mamy trzy dziewczyny: Chinkę, Filipinkę i Tajkę. Przychodzi codziennie przez dwa tygodnie. Prowadzą z dziećmi zajęcia, uczą piosenek, opowiadają o swoich krajach, kulturze, smakach. **To nie są jednorazowe pogadanki?**

- Nie! Pomysł polega na tym, by nasi goście pobili z dziećmi. Zawsze mamy 3-4 osoby na minimum dwa tygodnie. Nauczyciel szuka sposobu, by w jak najciekawszy sposób przekazać dzieciom wiedzę. Nie opowiadamy tylko o człowieku i kulturach, ale też o różnorodności regionów, gatunków zwierząt. To punkt wyjścia do przybliżania trudnych często problemów. Np. kiedy mówimy o Sudanie, możemy opowiedzieć dzieciom o braku wody.

Jak to wpływa na rozwój dzieci?

- Różnice w ich zachowaniu widać już po kilku miesiącach nauki. Pamiętajmy sytuację z wakacyjnego dyżuru. Wtedy przechodzą do nas dzieci z miejskich przedszkoli. Kto-

regoś lata mieliśmy gości, Afrykanina. Podszedł się przywitać. Nasze trzylatki bez oporów podały mu rękę, tamte cofnęły rączki z wahaniem.

Urzednicy z kilku miast pochwalili mi się, że mają już zajęcia z wielokulturowości. Rozpisują konkursy, rozdają na to pieniądze organizacjom pozarządowym.

- No tak. Przedszkola też organizują dni różnych kultur. Jak jest dzień grecki, to wywieszają flagę, machną salatkę grecką z dziećmi, puszczą zorbę i załatwione. Tylko że dziecko nie z tego nie ma. To muszą być spójne działania, które sprawiają, że dziecko nie będzie się bało tego, co obce. Będzie miało świadomość, że wokół niego są różni ludzie. Będzie ich szanować.

Ma pani naśladowców w kraju?

- Nie. Czasem ktoś zapyta o mój program, tyle. Mamy w Polsce bardzo dużo do zrobienia w tej sprawie. Począwszy od kształcenia kadry. Słyszałam nauczycieli, którzy prowadzą zajęcia z wielokulturowości i mówią, że Afryka to dziki kraj. Albo: oto Murzynek, ma kręcone włoski i czarne oczka.

Co się wydarzy w najbliższym czasie w pani przedszkolu?

- Niedawno byłam w brzyjskiej restauracji w Warszawie. Wzięłam wzytkę od pana, który ma grupę tańeczną, zadzwoniłam i niedługo będą występować w Olsztynie.

Alicja Bobrowicz